

Andrzej Skalimowski, *Sigalin. Towarzysz odbudowy*, Wołowiec 2018, Wydawnictwo Czarne, ss. 320, Biografie

Odbudowa Warszawy — jej przebieg, motywacje, sens i skutki podejmowanych decyzji to temat o niegasnącej atrakcyjności badawczej. Krzyżują się tu zainteresowania historyków, architektów, urbanistów, socjologów, historyków sztuki i architektury. Dodatkowego rezonansu społecznego tematowi dodaje jego bezpośredni związek z aktualną i szeroko dyskutowaną kwestią reprivatyzacji¹. I właśnie świadomość potencjalnego dużego grona odbiorców — o zróżnicowanych, nie zawsze fachowych oczekiwaniach — musiała wpłynąć na decyzję o opublikowaniu książki Andrzeja Skalimowskiego w serii wydawniczej o raczej popularnym charakterze. Tekst, oparty na dysertacji doktorskiej, został przez to zaopatrzonego w zredukowany aparat naukowy, co z punktu widzenia czytelnika specjalisty jest zmianą niekorzystną i obniżającą w pewnych partiach rangę publikacji². Mimo to przyznać trzeba, że założony przez Autora cel — dokonanie „studium życia” Sigalina — udało się osiągnąć. A ma to swoją wagę, gdyż nie ulega wątpliwości, że Józef Sigalin (1909–1983) zasługiwał na monografię³. Jako zastępca kierownika Biura Odbudowy Stolicy, a potem naczelny architekt Warszawy, w latach 1945–1956 należał do pierwszoplanowych postaci współdecydujących o powojennym kształcie stolicy, zapewniając w tym zakresie realizację politycznej woli decydentów — przede wszystkim Bolesława Bieruta. Sigalin łączył w swoich rękach ogólne kompetencje organizacyjno-administracyjne w zakresie odbudowy z aktywnym uczestnictwem w zespołach projektowych najbardziej prestiżowych realizacji tych lat: Trasy W-Z i Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Bogate archiwum architekta, złożone pod koniec życia w Archiwum Państwowym w Warszawie oraz bazująca na nich obszerna,

¹ Przywołać tu można zorganizowaną przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum Warszawy wystawę z 2015 r. i towarzyszącą jej pracę zbiorową *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprivatyzacji*, red. T. Fudala, Warszawa 2016.

² Praca napisana pod kierunkiem Tomasza Szaroty, obroniona w Instytucie Historii PAN.

³ Jedynym opracowaniem pozostawało hasło autorstwa Józefa Piłatowicza, *Sigalin Józef*, PSB, t. 37, Warszawa 1996–1997, s. 395–398.

trzytomowa publikacja zapewniają mu pozycję twórcy jednego z najważniejszych źródeł do historii odbudowy stolicy po II wojnie światowej⁴.

Praca Skalimowskiego — poza tymi materiałami — oparta jest na obszernej kwerendzie w zasobach archiwów i instytucji polskich, a także — w mniejszym stopniu — rosyjskich oraz na relacjach dawnych współpracowników i rodziny Sigalina. Niewątpliwą zasługą Autora jest dotarcie do reszty prywatnego archiwum architekta, w tym listów do brata Aleksandra i fragmentu niepublikowanych wspomnień.

Praca podzielona jest na dziewiętnaście krótkich rozdziałów (tylko jeden przekracza 20 stron) ze wstępem i epilogiem. Konstrukcja ta pozwala na łatwe zróżnicowanie tematyczno-narracyjne poszczególnych partii książki, co niewątpliwie ma związek z jej popularną formułą. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono naświetleniu pochodzenia i stosunków rodzinnych Sigalinów, żydowskiej rodziny osiadłej w Warszawie w drugiej połowie XIX w., której najsłynniejszą przedstawicielką i twórczynią rodzinnej firmy produkującej kefir była pochodząca z Kaukazu Klaudia Sigalina, babka architekta. Część tę można było potraktować zdecydowanie zwięźlej, jednak docenić trzeba, że dzięki niej działalność Józefa Sigalina (notabene pojawiającego się dopiero na 51 stronie tekstu) zyskuje wyraźny społeczny kontekst, ukazując się na tle wielopokoleniowego procesu asymilacyjnego. Jak różne oblicze proces ten mógł przybierać, w obrębie jednego pokolenia i jednego zawodu, pokazują przywołane w książce dzieje dwóch starszych braci — również architektów — Romana i Grzegorza.

Zrekonstruowane przedwojenne *curriculum vitae* Józefa Sigalina — szkoda, że bez wyeksplikowanej podstawy źródłowej — jest interesujące jako studium nieprostej drogi do zawodu. Autor wprawdzie nie podejmuje krytycznej refleksji nad źródłami wiedzy i kompetencji merytorycznych swojego bohatera, jednak na podstawie zebranych informacji czytelnik może skonstatować szczególną rangę międzywojennej edukacji Sigalina dla jego późniejszej kariery. Warto ten wątek edukacji w niniejszej recenzji wydobyć, gdyż u Skalimowskiego okres międzywojenny to przede wszystkim czas nawiązywania przez Sigalina znajomości z komunistami. Tymczasem był to dla niego także okres zasadniczej zawodowej formacji, przebiegającej wszak w czasach, gdy plac budowy podlegać musiał ekonomicznym rygorom rynku, czas zaś, koszty i poziom wykonawstwa pozostawały ze sobą w nierozzerwalnym związku. Dwa semestry zaocznego prawa na Uniwersytecie Warszawskim, później dwa semestry Politechniki w Pradze (na marginesie, choć to kwestia drugorzędna — wyjaśnienia wymaga: której, gdyż w książce mowa jest o Tschechische Technische Hochschule, notabene w końcu lat dwudziestych nazywającej się już České vysoké učení technické, jednocześnie zaś — o niemieckim języku wykładowym, co wskazywałoby na podjęcie przez Sigalina nauki na tamtejszej Deutsche Technische Hochschule), następnie w latach 1928–1930 studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie

⁴ J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*, t. 1–3 + suplement z mapami, Warszawa 1986.

(uzyskany półdyplom), a potem — w tym samym mieście — ukończona trzyletnia Państwowa Szkoła Budowlana, powiązane z równoległą pracą zawodową powodowały, że w już momencie przyjęcia w 1935 r. na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej Sigalin bez wątpienia górował nad większością studentów praktycznym przygotowaniem do zawodu. Przed wybuchem wojny zdążył on odbyć niemal cały tok studiów, co z kolei istotnie musiało podbudować jego warsztat projektanta.

Również przedstawione przez Skalimowskiego wojenne dzieje życia Sigalina bezwiednie odsłaniają wyczulonemu na to czytelnikowi dodatkowe elementy, dopełniające zawodowej sylwetki tego architekta. Przede wszystkim narzuca się spostrzeżenie, że — w odróżnieniu od większości protagonistów polskiego socrealizmu — nie podjął on studiów na żadnej radzieckiej politechnice. Zamiast tego zyskiwał doświadczenie jako projektant i kierownik na tamtejszych placach budów oraz sprawny literacko propagandzista. Miało to swoje skutki — w późniejszych latach wyraźnie brakowało mu wyrobienia i umiejętności w pisaniu teoretycznych elukubracji na temat realizmu socjalistycznego w architekturze. Dysponował on natomiast orientacją w radzieckiej organizacji przemysłu budowlanego, jego sposobach zarządzania i mobilizowania pracowników za pomocą tzw. narad wytwórczych — które potem sam wprowadzał choćby przy wznoszeniu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

A zatem, kontynuując tę recenzencką dygresję, zaznaczyć trzeba, że mimo formalnie nieskończonych studiów, w roku 1945 duża wiedza fachowa w zakresie procesu budowlanego stanowiła niewątpliwy atut Sigalina. Zaryzykować można opinię, że był on wówczas — spośród polskich architektów, komunizujących w czasach II RP — jednym z najlepiej przygotowanych do działań praktycznych związanych z organizacją odbudowy.

Głównemu okresowi publicznej działalności Sigalina w latach 1945–1956 Skalimowski poświęcił osiem rozdziałów na 140 stronach. Wyraźnie można dostrzec, że kosztem faktograficznej skrótości Autor starał się przedstawić szerszy wachlarz zagadnień wiążących się z odbudową miasta i różnymi aspektami instytucjonalnego i propagandowego wymiaru działalności tego architekta, dokonał m.in. krótkiej charakterystyki środowiska Biura Odbudowy Stolicy czy też opisu zróżnicowanych motywacji stojących za realizacją wielkich inwestycji, w których uczestniczył Sigalin. Wywody Skalimowskiego można w tym miejscu znów uzupełnić uogólniającą uwagą. Jeśliby spojrzeć na ten moment kariery Sigalina problemowo, to nasuwa się refleksja, że był on szczególnie ważny jako pośrednik między politycznym mocodawcą odbudowy — Bolesławem Bierutem, a w swojej masie niespecjalnie przyjaznym nowemu ładowi politycznemu środowiskiem architektonicznym. Sigalin nadawał się do tej misji znakomicie, w czym, jak się wydaje, istotną rolę odegrały jego cechy charakteru. Z jednej strony wyraźnie można dostrzec, jak ważne było dla niego spełnienie ambicji w okresie międzywojennym raczej dla architekta żydowskiego pochodzenia nie-realnych — objęcie partnersko-kierowniczej roli w świętującym triumfy zespole najzdolniejszych twórców jego pokolenia, niewywodzących się ze środowisk

lewicowych, co więcej, zadzierzgnięcie z nimi dozgonnych więzi przyjaźni. Z drugiej strony – fundamentalną cechą Sigalina była bezwzględna lojalność wobec Bieruta, którego decyzja była najwyższym prawem, unieważniającym wszelkie wątpliwości. Wydaje się zresztą, że właśnie ta sumienność i skrupulatność Sigalina, w połączeniu z niewątpliwym talentem organizacyjnym, przyczyniła się do jego sukcesu w latach stalinizmu.

Z kwestią tą powiązane jest bezpośrednio drugie zagadnienie, zamarkowane tytułem jednego z rozdziałów: „Herold socrealizmu”. Brzmi efektownie, wydaje się jednak, że nie w pełni precyzyjnie oddaje rolę Sigalina w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Ukute w tytule miano pasuje bowiem znacznie bardziej do lepiej wyćwiczonych w retoryce socrealizmu autorów podstawowych teoretycznych i krytycznych tekstów – Jana Minorskiego, a przede wszystkim – Edmunda Goldzamta. Sigalina raczej można określić jako „ekonoma” bądź też „oficjalistę socrealizmu”. Operował bowiem nie na poziomie formułowania ogólnej idei, lecz jej wdrożenia. Gdy na Pierwszym Ogólnopolskim Pokazie Projektów Architektury (styczeń–luty 1951; notabene wydarzenie zupełnie pominięte w książce) do ich oceny Stowarzyszenie Architektów RP (SARP)⁵ powołało cztery Kolegia Opiniodawcze – tylko to kierowane przez Sigalina wykonało swą pracę systematycznie i sumiennie, w zgodzie z metodą narad wytwórczych, wskazując autorom drogę dalszego postępowania w pracy projektowej. Skalimowski słusznie wskazuje na działalność Sigalina w roli naczelnego architekta Warszawy jako na główne źródło jego złej legendy w środowisku zawodowym – szkoda jednak, że koronnym przykładem jest *casus* rozprawy z Oskarem Hansenem i Lechosławem Rosińskim i ich modernistycznym projektem, podany z drugiej ręki, w formie cytatu z popularyzatorskiej monografii Filipa Springera⁶. Zniekształca ona bowiem, przynajmniej w zakresie postawy Sigalina, relację źródłową, sformułowaną w wywiadzie, jakiego udzielił artysta Joannie Mytkowskiej i której treść jest łatwo dostępna⁷. U Springera naczelnym architektem Warszawy na widok projektu „wpada w szal”, w oryginale „przeraził się”. Podobnie Springer pisze, że Sigalin „od samego początku grzmi: – Jak mogły wśród architektów pojawić się tak podłe stworzenia jak wy?”, gdy w oryginale słowa te nie zostały przypisane konkretnej osobie (były to obrady wieloosobowej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, notabene nasuwa się pytanie o faktyczny rozkład sił i wpływów w tym ciele).

Skalimowski ma niewątpliwą umiejętność sprawnego, kompetentnego i przystępnego zreferowania zasadniczego zębca wydarzeń związanych z wdrażaniem i późniejszym odchodzeniem od socrealizmu w Polsce. Losy Sigalina jako naczelnego architekta Warszawy aż po odwilżową krytykę i dymisję w 1956 r. stanowią tu dobrą kanwę, personalizując opisywane wydarzenia.

⁵ Od 1952 r. jest to Stowarzyszenie Architektów Polskich, w dalszym ciągu posługuje się ono skrótem SARP.

⁶ F. Springer, *Zaczyn. O Zofii i Oskarze Hansenach*, Kraków 2013, s. 89.

⁷ O. Hansen, *Towards Open Form/Ku formie otwartej*, Warszawa 2005, s. 18.

W tym generalnie pozytywnym obrazie wątpliwości budzić może sposób omówienia zagadnień historycznoartystycznych, wprowadzanych dość często, a opartych — jak można sądzić z bibliografii — na dość wąskim zasobie literatury przedmiotu. Zaskakują niekiedy dziwne nieumotywowane uogólnienia — „socrealizm w polskiej architekturze oficjalnie obowiązywał w latach 1953–1956” (s. 191). W ogóle samo zdefiniowanie zjawiska socrealizmu sprawia Autorowi niejaki kłopoty, zwłaszcza gdy podejmuje się referowania materiału rosyjskiego. Skutkiem tego jest zbitka dwóch opinii, na s. 191 pisze, że „stylistycznie architektura realizmu socjalistycznego wywodziła się z twórczości architektów rosyjskich pierwszej połowy XIX w., a jej podstawowym wzorcem był petersburski *empire*”, by na s. 192 stwierdzać, że „bardzo trudno jednak zdefiniować jego [tj. socrealizmu w polskiej architekturze — M.Cz.] wyznaczniki stylistyczne”, gdyż nie jest kierunkiem artystycznym w tradycyjnym znaczeniu. Pojawiają się niejasne znaczeniowo określenia, w rodzaju „style polityczne” (s. 191). Są też pewne problemy z precyzją faktograficzną — na s. 134 przytoczono niepoprawny skład założycieli grupy „Praesens” (wymienieni są, i to z błędami i opuszczeniami, sami architekci), tymczasem ważną jej częścią byli początkowo liczni plastycy⁸. Ich późniejsze odejście jest ważną cezurą w dziejach polskiej awangardy międzywojennej. W innym miejscu, cytując z drugiej ręki Szymona Syrkusa, Autor wkłada jego słowa w usta jego żonie Helenie (s. 134). Niezbyt wiarygodnie brzmi także przesadne podkreślanie znaczenia Karty Ateńskiej dla środowiska Komisji Rzecznawców Urbanistycznych — nie można sprowadzać całego dorobku modernistycznej urbanistyki pierwszej połowy XX w. do oddziaływania tego dokumentu-manifestu (choć dodać trzeba, że akurat w tym przypadku Skalimowski zapożycza się, niemal literalnie — skądinąd bez podania źródła — u jednego z autorów tekstów ze wspomnianego tomu *Spór o odbudowę Warszawy*)⁹.

Ostatnia część książki, obejmująca okres po 1956 r., pozostaje interesującym studium przykładu swoistej zawodowej rekonfiguracji dawnych eksponentów socrealizmu, w przypadku Sigalina stosunkowo prostej — jako jeden z nielicznych nie przerwał bowiem nigdy pracy jako architekt i urbanista. Relatywnie sporo miejsca zajmuje tutaj opis życia prywatnego, w kontekście zaś marca 1968 r. powracają po raz ostatni przewijające się przez całą publikację spostrzeżenia na temat znaczenia, jakie dla światopoglądu i kariery Sigalina miało jego żydowskie pochodzenie. Niefachowemu w tym zakresie recenzentowi wydają się one istotną wartością książki, choć trzeba zaznaczyć, że problematyczne jest spuentowanie wątku o antysemityzmie w działalności SARP w końcu lat

⁸ A. Turowski, *Budowniczości świata. Z dziejów radykalnego modernizmu w sztuce polskiej*, Kraków 2000, s. 99–100.

⁹ Interesujące świadectwo formowania się warsztatu modernistycznego urbanisty, opartego zasadniczo nie na Karcie Ateńskiej, dają np. wspomnienia Władysława Czarneckiego (*Wspomnienia architekta*, t. 1–3, Poznań 2005–2008), kierującego w latach trzydziestych Wydziałem Rozbudowy Miasta w Poznaniu.

trzydziestych cytatem z opublikowanych w 1975 r. wspomnień Mariana Sychalskiego, które, jak dziś wiemy, w tym zakresie nie są w pełni wiarygodne.

Książka Skalimowskiego jest napisana barwnym, obrazowym językiem, który świadczy o jej niewątpliwej wartości. Okazjonalnie Autora ponosi pióro — na s. 86 nie jest zbyt jasne, dlaczego właściwie, przy okazji niedosłego zaciągu do armii Andersa, Sigalin „uniósł się honorem oficerskim”. Z kolei na s. 128 rozdział o Biurze Odbudowy Stolicy zamyka efektownym, kategoriowym i pozbawionym odesłania źródłowego sądem, iż „było to największe biuro architektoniczno-urbanistyczne na świecie”.

Jak wspomniano na początku, nieco problematyczna jest popularna konwencja książki. Brakuje jakiegokolwiek indeksu, część przywoływanych, niepublikowanych opinii, np. Bohdana Lacherta (s. 42) czy też Marii Piechotki (s. 133) podanych jest bez daty ich sformułowania, nie przytoczono także ich źródła. Z kolei czytelnika laika zmylić może zabawny zamęt z dziełem Leopolda Tyrmanda: w bibliografii na s. 310 wymieniono jako oddzielne pozycje *Dziennik 1954* oraz — nieistniejący — *Dziennik 1949. Wersja oryginalna* (podobnie jest zresztą w samym tekście, odpowiednio na s. 187 oraz 14 i 226, dodatkowo jeszcze na s. 237 pojawia *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*).

Lepiej byłoby zatem, by *Sigalin. Towarzysz odbudowy* ukazał się jako monografia *stricto* naukowa. Mimo wszystko jest to książka ważna i potrzebna, na pewno będzie wykorzystywana przez varsavianistów oraz historyków zajmujących się stalinizmem. Naczelnego architekta Warszawy jako osobę udało się lepiej poznać, natomiast jego obszerne archiwa z pewnością wciąż jeszcze kryją materiały, które mogłyby pogłębić znajomość jego poglądów w sprawach zawodowych.

Marek Czapelski
(Warszawa)